Nr 538. Kraków, Wtorek 23 Listopada 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amsler. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sytuacya w Austryi i na Węgrzech.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń, 23 listopada.

Dzień dzisiejszy będzie bardzo ważnym, a może nawet decydującym, zarówno dla przesilenia węgierskiego, jak i austryackiego, dziś bowiem odbędzie się węgierska Rada koronna pod przewodnictwem cesarza; wszyscy ministrowie węg. już wczoraj przybyli do Wiednia. Węgierska Rada koronna obradować będzie jeden dzień, a dalszy ciąg nastąpi zapewne w przyszłym tygodniu. Po dzisiejszej Radzie koronnej ministrowie węgierscy pozostaną w Wiedniu, aby zetknąć się z ministrami austryackimi, albowiem szereg spraw, które mają być załatwione w związku przesileniem węgierskiem, a w każdym razie przed nominacyą nowego gabinetu, wymaga porozumienia z rządem austryackim; są to n. p. sprawa podjęcia wypłat gotówką, sprawa traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, koncesye wojskowe i t. p. Oprócz tego ma się w tym tygodniu odbyć w Wiedniu wspólna Rada ministrów, celem ułożenia terminu zwołania delegacyj i ostatecznego porozumienia się w sprawie kredytów wojskowych, w sprawie wydania konstytucyi dla Bośni i Hercegowiny i budowy nowych Dreadnoughtów.

Jak długo jeszcze trwać będą rokowania z ministrami węgierskiemi, trudno w tej chwili powiedzieć, ale zdaje się być pewnem, że przesilenie węgierskie w tym tygodniu nie będzie jeszcze ostatecznie załatwione.

Dzień dzisiejszy będzie jednak bardzo ważny także dla przesilenia austryackiego, dziś bowiem zbierają się wszystkie kluby, zarówno czeskie jak i niemieckie i Unia słowiańska na narady. Uchwały wszystkich tych klubów będą bardzo ważne, okaże się bowiem, czy kluby czeskie, względnie czy Unia słowiańska na plenarnem posiedzeniu, zgodzi się zakończyć obstrukcyę pod warunkami ułożonemi na posiedzeniu swej komisyi parlamentarnej, t. j. na podstawie formułki pos. Sylwestra, przedłożonej przez Głąbińskiego, a określającej, że po pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego miałaby nastąpić rekonstrukcya gabinetu.

Najważniejszemi jednak będą obrady klubów niemieckich, albowiem okaże się w tych naradach, czy kluby niemieckie zechcą uznać formułkę przewodniczącego komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich, posła Sylwestra, czy też oświadczą się za formułką dra Chiarego.

Ze strony czeskiej i Unii słowiańskiej oświadczają, że dla tych grup jedynie obowiązującym może być tylko komunikat oficyalny, wręczony Głąbińskiemu przez oficyalnego zastępcę klubów niemieckich, posła Sylwestra.

Bardzo znamiennym jest głos dra Eppingera, członka czeskiego Wydziału krajowego. Dr Eppinger ogłosił wczoraj w „Bohemii" praskiej artykuł, z którego można wnosić, że także u części Niemców czeskich zaszła pewna zmiana w duchu zgody. Dr Eppinger wywodzi, że dla ratowania parlamentu okaże się przecież konieczną rekonstrukcya gabinetu. Niemcy z ciężkiem sercem musieliby się przecież zdecydować na poświęcenie Schreinera i Hochenburgera. Jak się zdaje — pisze dr Eppinger — bar. Bienerth uzyskał już aprobatę na najwyższem miejscu co do zmian na stanowiskach niektórych ministrów.

Dr Eppinger w dalszym ciągu artykułu dowodzi, że nietylko uruchomienie parlamentu, ale także uruchomienie Sejmu czeskiego jest konieczne i leży w interesie zarówno wyborców czeskich jak i niemieckich.

Natomiast w Gniewinie odbyło się zgromadzenie, na którem pos. dr Herold (radykał niemiecki) wystąpił stanowczo przeciw rekonstrukcyi gabinetu i wogóle przeciw wszelkim rokowaniom z Unią słowiańską przed załatwieniem prowizoryum budżetowego.

Bar. Bienerth był wczoraj na długiem posłuchaniu u cesarza.

W ostatniej chwili wystąpili Rusini z pretensyami, że z niemi nie pertraktuje się dotąd i zagrozili zgłoszeniem nowych wniosków nagłych.

Poglądy Kossutha.

Budapeszt. Minister handlu Kossuth przyjął wczoraj deputacyę 240 członków z okręgu wyborczego Csegled. Po przemowie burmistrza Csegledu, Kossuth wygłosił dłuższą mowę, w której oświadczył, że poniósł wielką ofiarę w interesie ojczyzny, lecz nie dał się zepchnąć na drogę, któraby doprowadziła kraj do upadku. Byłoby dla mnie — rzekł Kossuth — rzeczą łatwą pozostać na czele wielkiej partyi za cenę rozbudzenia namiętności w całym kraju i zyskać wielki poklask, lecz koszta tej popularności zapłaciłby cały naród. I jest rzeczą niebezpieczną nie chcieć uznać zmienionej sytuacyi i ignorować przeszkody, stojące w drodze. W tym kierunku mogę się powołać na przykład mojego ojca, który po stłumieniu powstania dwa razy nie chciał kraju więcej na niebezpieczeństwo narażać i cofnął się. Prawo sankcyonowania monarchy jest częścią składową konstytucyi, więc należy je również szanować i uwzględniać.

Mowę Kossutha przyjęto burzliwemi oklaskami. Tak samo przyjęto następną mowę hr. Apponyego, który oświadczył, że nie należy nigdy zapominać o obowiązkach odpowiedzialności wobec narodu.

Zamach trucicielski w Wiedniu.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 23 listopada.

Sprawa usiłowanego otrucia szeregu oficerów sztabu generalnego zajmuje powszechnie umysły. Mimo najskrupulatniejszych dochodzeń, dotąd nie natrafiono na ślady sprawcy. Ministerstwo wojny wyznaczyło 2000 K nagrody za każdą wiadomość, mogącą naprowadzić na ślad sprawcy.

Wczoraj zgłosiło się do ministerstwa wojny jeszcze czterech oficerów z prowincyi, w tem trzech z Galicyi, którzy otrzymali trujące kapsułki. Wszyscy oficerowie, którzy otrzymali w listach truciznę, z wyjątkiem trzech oficerów z Galicyi, są z tego samego rocznika powołania do służby i awansowali przy ostatnim awansie listopadowym na kapitanów. Trzej oficerowie z Galicyi, są jako nadporucznicy przydzieleni do sztabu generalnego.

Dotąd nie zdołano też stwierdzić przyczyny tego zamachu. W policyi ciągle przypuszczają, że jestto może akt zemsty ze strony jednego z oficerów, którzy nie awasowali; podejrzywają też o to pewnego oficera, posądzonego o szpiegostwo, Fürbacha.

Śledztwo, przeprowadzone we wszystkich aptekach, stwierdziło tylko tyle, że w ostatnich dniach sprzedano wiele podobnych kapsułek z opłatków. W magistracie wiedeńskim zgłosił się przed paru dniami jakiś młody człowiek, który prosił o licencyę na zakupienie cyankali, twierdząc, że jako fotograf amator potrzebuje tej trucizny. Kazano mu przynieść obszernie umotywowane podanie. Młodzieniec ów jednak więcej już nie zgłosił się.

Dzienniki ogłosiły wczoraj facsimile listów, jakie otrzymali oficerowie wraz z przesyłkami. W listach tych powtarza się jeden błąd ortograficzny i jeden wyraz pisany jednakowo, z czego wnoszą, że autorem listów może być Węgier albo Polak. — Listy te pisane są pismem, podobnem do tego, jakiego używają w wojskowym instytucie geograficznym i do pisma, używanego na mapach wojskowych.

Władze policyjne kazały sobie przedstawić wykaz wszystkich osób, które mają licencyę na trzymanie trucizn.

Wczoraj przesłuchano wszystkich oficerów, którzy otrzymali zatrute kapsułki.

Co do przyczyn zamachu, policya przypuszcza także między innemi, że sprawcą jest osoba umysłowo anormalna.

Po katastrofie w Cherry.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Cherry: Nie jest wykluczonem, że liczba osób, które się ocaliły dojdzie do 150. Z wnętrza kopalni słychać ciągle stukania i różne głosy, z których wnosić można, że znajduje się tam jeszcze wielu żyjących górników. Ci górnicy, których onegdaj wydobyto, opowiadają, że w kopalniach jest jeszcze bardzo wielu górników, którzy, chroniąc się przed ogniem, pochowali się w różnych zaułkach szybu. Dotąd wydobytu 20 żywych. Inni jeszcze żyjący nie mogli być wydobyci z powodu trudności technicznych. Utrzymują oni jednak ciągłą styczność z ekspedycyą ratunkową, która im dostarcza pożywienia.

Jeden z ocalonych opowiada, że cierpieli głód, a zwłaszcza ogromnie dokuczało im pragnienie. Spijali wodę z każdej kałuży, żywili się drzewem. Z początku byli w bardzo dobrym humorze, chcieli nawet grać w karty, aby spędzić jakoś czas, ale ich nie mieli. Wreszcie usnęli. Gdy ich wydobyto, zdawało się im, że spali tylko 48 godzin i zdziwili się, gdy im powiedziano, że spali 8 dni.

Jeden z robotników napisał testament, kończący się następującemi słowy: „Piszę w zupełnej ciemności, wszystkie bowiem nasze lampy pogasły. Żywiliśmy się drzewem i skórą z butów. Nie boję się śmierci. Święta Matko Boska zlituj się nad nami".

Telegramy

z dnia 23 listopada.

Kwestya budżetowa w Anglii.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej odbywała się debata nad projektem reformy finansów. Przedłożył go do drugiego czytania wielki pieczętarz, nie składając żadnego oświadczenia. Potem zabrał głos lord Landsdowne i wśród oklasków opozycyi, uzasadniał znany swój wniosek. Zdaniem jego milczenie wielkiego pieczętarza jest wymownem co do stanowiska rządu. Cała sprawa jest bez precedensu w historyi angielskiej. — Wymaga się zgody Izby wyższej, która jednak nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za tę zgodę, nie odwoławszy się do narodu.

Z Izby tureckiej.

Konstantynopol. Izba uchwaliła przeprowadzić w przyszłą sobotę dyskusyę nad interpelacyą dep. Muchida co do stanowiska Porty wobec doniesień dzienników o konfederacyi państw bałkańskich.

Sprawa marokańska.

Paryż. W Izbie deputowanych Jaurés interpelował w sprawie polityki marokańskiej i zapytał, czy istnieje między Hiszpanią a Francya tajna umowa wojskowa w sprawie marokańskiej. Minister Pichon oświadczył, że żadnych tajnych umów niema, że jednakże oczywiście jest rzeczą dyplomatów zajmować się także wszelkiemi ewentualnościami, nawet takiemi, których sobie nie życzą. Dalszy ciąg dyskusyi dziś.

Zamieszki w Persyi.

Londyn. Z Teheranu donoszą, że wojska rządowe, maszerujące do Ardebil, zostały zatrzymane w Zimian przez tamtejszą ludność, wrogo usposobioną dla konstytucyi. **Wywiązała się bitwa i trwała 11 godzin.** Zginęło w niej 5 ludzi a 4 było rannych. W końcu wojska rządowe uzyskały przewagę i wzięły 400 przeciwników do niewoli.

Do ludu polskiego.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie:

Macie prawo do wszystkiego, co najlepszego, najpiękniejszego stworzyli ludzie gorącego serca i wielkiego talentu ku budzeniu śpiących, ku pokrzepieniu sił narodu i podnoszeniu ducha.

Waszą, całego narodu własnością są utwory wieszczów. Wszyscy z nich powinni brać siły i radość, uświadomienie własnych uczuć i myśli i nowe gorętsze uczucie i nowe jaśniejsze myśli.

Z książek nie wszystko można poznać — są utwory, pokazujące życie dzisiejsze, lub dawne, napisane po to, żeby je odgrywać na scenie, żeby je odtwarzać żywą mową i pięknym obrazem.

Teatr dawać może nietylko samą rozrywkę i oderwanie od trosk codziennych, ale, dając to, powinien pokazywać wam wszystko, co najpiękniejszego napisali dla sceny wielcy pisarze.

Po wsiach i stowarzyszeniach miejskich coraz częściej urządzane są siłami ludu pracującego przedstawienia teatralne. Ale zazwyczaj brak sił i środków nie pozwala na wystawienie rzeczy większych, trudniejszych do grania. Na utwory Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, dawane w teatrze, lud prawie nie chodzi — warunki są zbyt nieprzystępne.

Lud często nie wie, że to, co dają w teatrach, to nie dla wybrańców być powinno, ale dla wszystkich, którzy myślą i czują.

Zapragnęliśmy uprzystępnić wszystkim arcydzieła naszych wieszczów i urządzać będziemy w rocznice narodowe — ku upamiętnieniu powstań polskich i ku uczczeniu wielkich ludzi, co szli przed narodem, jak gorejące pochodnie — poranki teatralne dla ludu.

Pragniemy dawać na tych porankach utwory najpiękniejsze, pisane dla całego narodu, a nie umyślnie dla warstw ludowych. Przed utworami podawać będziemy objaśnienia i wiadomości o autorach, którzy je pisali, lub o czasach i ludziach, których pokazują.

Nie przychodzimy z jałmużną, nie zapraszamy na bezpłatne przedstawienia. Chcemy je tylko udostępnić dla najmniej zamożnych, zachęcić do bywania jak najszerszy ogół.

Pierwszy poranek nasz odbędzie się w rocznicę powstania listopadowego — w niedzielę 28 listopada — w Krakowie, w sali Teatru ludowego przy ul. Rajskiej z następującym programem: 1. Chór. 2. „Warszawianka" — dramat Wyspiańskiego odegrają artyści sceny ludowej — a objaśni go przed przedstawieniem p. Wł. Weychert-Szymanowska. 3. Rzecz o powstaniu listopadowem — wypowie dr Ignacy Wróbel. 4. Obrazy świetlne postaci i liter z r. 1831. 5. Deklamacya Mickiewicza „Reduta Ordona" — p. A. Jelski. 6. Chór. Początek o godzinie 11 rano, koniec o 1 w południe.

Miejsca siedzące po 40 h., 30 h., 20 h. — stojące 10 h. — Bilety wcześniej można dostać w związkach robotniczych krakowskich i w cukierni Brzeziny w Rynku — w dzień przedstawienia rano od godz. 8 do pół do 11 przy osobnym stoliku pod Sukiennicami, potem przy kasie teatralnej.

Kraków, 21 listopada.

Maryan Dąbrowski, redaktor „Głosu Narodu". Stanisław Kaczyński, członek Chóru robotniczego. Zygmunt Klemensiewicz, redaktor „Prawa Ludu". Dr Kazimierz Lubecki, przewodniczący krakowskiego oddziału T. O. L. Jan Magiera, profesor gimnazyalny. Wojciech Miętka, kierownik szkoły w Prądniku Białym. Tomasz Pluta, członek Zarządu Koła im. Kościuszki TSL. Helena Radlińska, sekretarka uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Józef Robak, sekretarz kraj. Związku nauczycielsstwa ludowego. Marya Siedlecka, redaktorka „Przodownicy". Ludwik Szafrański, kierownik szkoły w Bronowicach wielkich. Dr Maryan Szyjkowski, członek Zarządu głównego Związku chórów i teatrów włościańskich. Władysław Wąsowicz, redaktor „Gazety Powszechnej".

* *

Odezwę powyższą uchwaliło niedzielne zebranie pełnego Komitetu poranków teatralnych dla ludu, zatwierdzając równocześnie program pierwszego poranku, przedłożony przez Komitet wykonawczy, do którego wybrano dodatkowo pp. Holeksę i Klemensiewicza.

Zebranie organizacyjne Krakowskiego Oddziału Związku chórów i teatrów włościańskich poleciło Komitetowi poranków zebranie stosownych materyałów i ułożenie listy przyszłego Zarządu oddziału do przedłożenia na następne zebranie, które naznaczono na 5 grudnia (niedziela) w południe.

Dzieci umysłowo słabo rozwinięte a szkoła.

Z ochroną dziecka, pozbawionego należytej opieki, łączy się ściśle kwestya jego postępów w naukach. Dzieci takie, przeważnie umysłowo słabiej rozwinięte, a często i anormalne, stanowią balast klasy, do której uczęszczają i tamują normalny tok nauki, co znów dzieje się ze szkodą i krzywdą dla dzieci innych. Przepełnienie klas utrudnia bardzo nauczycielowi otoczenie dzieci takich większą opieką, wskutek czego nie rzadko się zdarza, iż dzieci takie dwa i trzy razy powtarzać muszą jednę i tę samą klasę, a o ukończeniu przez nie szkoły wydziałowej już nawet i mowy być nie może, gdyż zanim dziecko takie dojdzie do klasy najwyższej, już dawno przekroczyło przepisany wiek, do którego obowiązane było uczęszczać do szkoły. Dla dzieci takich należałoby przeto utworzyć klasy odrębne. Pogląd ten przyjął się zwłaszcza w Szwajcaryi i Niemczech, gdzie nawet pedagogia poszła jeszcze dalej, gdyż rozdzielono uczniów według naturalnego ich uzdolnienia i pozakładano dla nich szkoły osobne.

Zastosowanie systemu takiego daje w rezultacie wyniki dodatnie, umożliwiając dzieciom, będącym w wieku szkolnym, wyniesienie ze szkoły pewnego zaokrąglonego całokształtu wiedzy.

Ponieważ nowy regulamin dla szkół galicyjskich zezwala na zakładanie klas pomocniczych dla uczniów słabo rozwiniętych, więc sądzę, że i u nas stopniowo wprowadzićby je należało.

Z wykazów statystycznych szkół krakowskich miejskich wynika, iż w b. r. szkolnym powtarza klasę I posp. męską dzieci 131, drugą 151, trzecią 225, czwartą 186, I wydz. 94, II wydz. 51 a III wydz. 11. Ogółem chłopców 849; w szkołach żeńskich zaś powtarza klasę I dziewcząt 239, II 213, III 278, IV 176, I wydz. 184, II 105 a III 77. Ogółem 1272.

Z wykazów tych widać więc, iż liczba dzieci takich u nas w Krakowie jest dość znaczna, i że niektóre z nich powtarzać muszą tę samą klasę często trzy, a nawet i cztery razy. Jak dalece ujemny wpływ dzieci takie wywierają na inne, znacznie młodsze, z któremi wspólnie naukę pobierać muszą, tego nie będę tutaj roztrząsał, gdyż wiedzą o tem dobrze rodzice, a zwłaszcza nauczyciele z praktyki własnej.

Cyfry, wyżej przytoczone, świadczą najlepiej o potrzebie wprowadzenia u nas oddzielnych klas dla dzieci umysłowo słabiej rozwiniętych.

Ze względu więc na tak znaczną liczbę repetentów należałoby urządzić dla nich klasy pomocnicze na wzór szkół zagranicznych i to w takim stosunku ilościowym, aby liczba dzieci w nich była wyraźnie ograniczoną do pewnego maximum, 25 do 30, bo tylko w ten sposób da się nauczycielowi możność indywidualnego traktowania tych wychowanków. Plan nauk powinien być dla tych klas w ogólnych zarysach ten sam, co w klasach zwyczajnych, w szczegółach zaś uproszczony.

Wkońcu zaznaczyć muszę, iż o ile mi wiadomo, Rada szkolna krajowa zamierza wkrótce już otworzyć na próbę jednę taką klasę dla dzieci umysłowo słabo rozwiniętych.

Bernard Bieder.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 23 listopada.

Kalendarzyk kościelny: Klemensa p. i Lukrecyi p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 08, zachód o godz. 3 m. 46; długość dnia godzin 8 min. 38.

Teatr miejski im. Słowackiego: „Gromiwoja".

Teatr ludowy: „Biedna dziewczyna".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza: o godz. 7 wiecz. p. Tadeusz Grabowski: „Ludwik Gaj i odrodzenie Chorwacyi".

Powszechne wykłady uniwersyteckie w auli I szkoły realnej o godz. 6 wiecz.: Prof. dr Józef Ujejski: „Kordyan i Anhelli".

Kurs gospodarstwa domowego w szkole im. Kochanowskiego (Loretańska 16) od 3—4 p. Władysław Matejko: „Woda i jej części składowe"; od 5—7 doc. dr Michał Seńkowski: „Chemia i baktyreologia w przerobie materyałów spożywczych w kuchni"; od 7—8 dr P. Korolewicz: „Kuchnia chorych".

Odczyty: Cezarego Jellenty w sali Kopernika Coll. Novi o 6 wiecz.: „M. Guyau: Bogactwo życia jako źródło dobra i piękna"; P. Kazimierza Czapińskiego „O Anatemie" Andrejewa w „Spójni" (Rynek 9) o godz. $7^1/_2$ wieczorem; dra Zdzisława Jachimeckiego „Dwie rocznice: Haydn-Mendelsohn" o godz. 6 wieczorem w auli uniwersyteckiej; p. Zacharkiewicza w sali tanich domów przy ul. Bocheńskiej (staraniem Uniwers. Lud.): „O tramwajach i kolejach elektrycznych" o godz. 8 wieczorem; inż. K. Fr. Drobniaka w Tow. technicznem: „Sposoby wypłacania zarobków przy wielkich przedsiębiorstwach" o godz. 7 wieczorem: p. Stanisława Zawadzkiego w Tow. Wielkopolan o godz. 8 wieczorem: „O Słowackim".

Plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej o godz. 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: „Biedny Jonatan".

Ku czci Słowackiego. W szeregu uroczystych wieczorów urządzanych przez różne instytucye oświatowe, ku czci Juliusza Słowackiego, w roku jubileuszowym wieczór taki urządzony został w niedzielę po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, staraniem sekcyi bibliotecznej Uniwersytetu Ludowego. Wieczór rozpoczął p. Wilhelm Feldman, wygłaszając prelekcyę „O Słowackim-Eolionie". Po prelekcyi nastąpiła część programu muzykalno-wokalna; rozpoczęła ją deklamacya artystki teatru miejskiego p. Wandy Malinowskiej, która oddeklamowała rolę rybaczki z „Samuela Zborowskiego" Słowackiego. Resztę programu wypełniły deklamacye p. Żelazowskiego i p. Orleńskiej. Publiczność, wśród której było wiele rodzin robotniczych, z zainteresowaniem wysłuchała umiejętnie dobranego programu.

Restauracya Wawelu. Posiedzenie krajowego komitetu dla restauracyi Wawelu odbędzie się jutro we środę dnia 25 b. m. o godz. 10 przed południem.

XI zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w r. 1911 w Krakowie. Prezydyum komitetu gospodarczego zjazdu tworzą: prof. dr Julian Nowak, prezes, prof. dr Walery Jaworski i prof. dr Edward Janczewski, wiceprezesi, prof. dr Stanisław Dobrowolski, skarbnik, prof. dr Ludwik Bruner, sekretarz generalny.

Bal Rabki odbędzie się we środę dnia 26 stycznia.

Loterya na Dom pracy. Posiedzenie komitetu pań, zajmujących się urządzeniem dorocznej loteryi na Dom pracy odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. o godzinie 4 po południu w mieszkaniu prezydentowej p. Leowej.

Wielka loterya gospodarcza na dochód seminaryum polskiego w Białej oraz ochronek kresowych i podmiejskich, urządzana staraniem Koła pań T. S. L., odbędzie się dnia 5 grudnia w ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Zwierzynieckiej. Posiedzenie komitetu loteryjnego odbędzie się we wtorek 23 b. m. o g. 5 po południu w lokalu Koła pań T. S. L.

Dla biednych. Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, rozpoczynają w bieżącym tygodniu doroczną kwestę po Krakowie na rzecz ubogich, utrzymywanych w Schroniskach dla bezdomnych mężczyzn (ulica Krakowska l. 47) i kobiet (ulica Krakowska l. 51).

Obojętność ogółu płynąca chyba z zapomnienia czy też spowodowana zbytkiem skrupulatności Zgromadzenia Braci Tercyarzy, staraanie dotąd unikającego wszelkiego narzucania się i reklamy, dotkliwie odbić się może na setkach biedaków, dla których pożywienie i odzież stanowi niezbędny warunek możności zarobkowania. Wobec wyjątkowo w tym roku wzmagającej się nędzy i nadchodzących chłodów zimowych, Bracia Tercyarze zwracają się do osób współczujących biedzie, z gorącą prośbą o jałmużnę na ręce kwestującego Brata, bądź w gotówce, lub w udzieleniu zużytej odzieży, bielizny i obuwia, przydatnego dla mężczyzn, kobiet i dla dzieci.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych. W niedzielę po południu odbyło się pod przewodnictwem p. Capa w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza zgromadzenie stróżów kamienicznych, w którem wzięli udział posłowie Zieleniewski i Sikorski. Referat na temat położenia stróżów wygłosił p. Gołąb. Po przemówieniu posłów Zieleniewskiego i Sikorskiego uchwalono domagać się usunięcia ze stanowisk stróżowskich pachołków magistrackich, kolejowych, sądowych i t. d., uregulowania stosunków służbowych przez ustawę krajową (podobnie jak w Austryi Dolnej) z przedłużeniem czasokresu wypowiedzenia z 14 dni na 3 miesiące; nadto żądano ubezpieczenia na starość, reformy „bramnego" i zamykania szynków w niedziele i święta. — W dalszej dyskusyi żądano ingerencyi odpowiednich czynników w sprawie mieszkań dla stróżów, dotąd przeważnie nieodpowiadających wymaganiom hygienicznym.

Z sali sądowej. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciw robotnikowi z Podłęża, Stanisławowi Zarzyckiemu, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia, zeznawał szereg świadków przeważnie obciążająco dla oskarżonego. Po zamknięciu postępowania dowodowego i przemowach prokuratora oraz obrońcy trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał St. Zarzyckiego na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Strajk uczniów Akademii sztuk pięknych. Wczoraj upłynął ostateczny termin powrotu do nauki, dany strajkującej młodzieży przez dyrekcyę zakładu. W razie gdyby młodzież do tego czasu nie powróciła do swoich zajęć, wówczas dyrekcya Akademii sztuk pięknych wysnuć miała dalsze konsekwencye. Jak wiadomo, młodzież ze swej strony oświadczyła, że nie pierwej powróci do pracy, aż dopóki postawione postulaty, dotyczące możliwych warunków nauki w zakładzie, nie zostaną pomyślnie załatwione. Wczoraj żaden też ze słuchaczy nie zgłosił się na wykłady.

Sytuacya strajkowa przedstawia się więc niepomyślnie. Komitet strajkowy, wybrany z łona młodzieży, wynajął w mieście salę, w której uczniowie dzisiaj rozpoczynają dalsze kontynuowanie swych studyów malarskich.

Z Krakowa wyjechała wczoraj do Wiednia deputacya strajkujących, celem przedstawienia swoich postulatów z prośbą o poparcie u prezesa Koła polskiego, oraz posłów, którym wręczy memoryał szczegółowo omawiający potrzeby krakowskiej Akademii.

Jak się dowiadujemy, wczoraj odbyła się zwołana przez dyrektora Fałata konferencya profesorów Akademii sztuk pięknych w sprawie strajku. Wynik powziętej uchwały będzie prawdopodobnie dziś ogłoszony.

W razie zamknięcia Akademii sztuk pięknych i otwarcia nowych wpisów, młodzież postanowiła solidarnie bojkotować nowe wpisy; w ten sposób Akademia musiałaby samą siłą faktu przerwać na czas nieokreślony swoje funkcye.

Charakterystyczny przestępca. Wczoraj około godz. 10 wieczorem przyprowadził policyant na inspekcyę policyjną nieiakiego 23 lat liczącego

Stefana Radomskiego, pomocnika murarskiego, aresztowanego na ul. Floryańskiej za kradzież cebrzyka na szkodę kupca p. Kempnera. Gdy w trakcie spisywania protokołu komisarz inspekcyjny zwrócił aresztowanemu uwagę, dlaczego jako młody człowiek nie poszuka sobie zajęcia, tylko puszcza się na drogę występku, tenże odpowiedział, że w zimie trudno o robotę, a gdy nie ma co jeść, to lepiej pójść do kryminału. Na zapytanie zaś, co robią w zimie inni robotnicy murarscy — aresztowany odpowiedział stanowczo: Wszyscy siedzą w zimie w kryminale, chyba, że ma który pieniądze". — I poszedł zadowolony do aresztów.

Ochronka w Dębnikach. Otrzymujemy następującą odezwę: Grono obywateli w Dębnikach pod Krakowem, widząc opłakane stosunki i złe skutki wałęsania się, względnie wychowywania się na ulicy dzieci najbiedniejszej warstwy ludności, zawiązało przed trzema laty komitet, mający na celu wybudowanie ochronki dla dzieci. Dzięki ofiarności wielu osób i instytucyj, zebrał komitet w drodze składek i datków około 5000 K. P. Fr. Kirchmayer złożyła zebraną przez nią na ten cel gotówkę 2000 K. i ofiarowała grunt pod budowę ochronki, wartości ponad 7000 K. Właścicielka realności w Dębnikach ś. p. Matusiakowa zapisała legat na ochronkę w kwocie 1000 K, a Rada gminna w Dębnikach na prośbę komitetu uchwaliła przyczynić się do budowy ochronki kwotą 6000 K. Nadto budowniczy p. Brzeziński zezwolił bezpłatnie na wspólność ściany jego domu dla ochronki, a przemysłowcy pp. Batko, Szajnowicz i Zakrzowiecki przyrzekli dostarczyć do budowy część materyałów.

Na czele komitetu stał dotychczas artysta malarz p. Józef Męcina Krzesz, który położył olbrzymie zasługi dla sprawy budowy ochronki, jednakże dla braku czasu i częstych wyjazdów, zrezygnował z godności przewodniczącego; w jego miejsce została przewodniczącą p. Fr. Kirchmayer. Na prośbę komitetu ks. biskup Nowak przyjął protektorat nad ochronką. Okoliczność ta pobudziła komitet do energiczniejszej działalności, tak, że budowa ochronki wstąpiła w fazę urzeczywistnienia; pomimo tego bowiem, że do kosztów budowy brakuje jeszcze około 8000 K, komitet, ufny w pomoc Bożą i ofiarność osób, którym moralne wychowanie podmiejskiej dziatwy leży na sercu, postanowił przystąpić do budowy, tak, aby ochronka już w lecie przyszłego roku mogła stanąć do użytku. Celem uzyskania potrzebnej kwoty na pokrycie reszty kosztów budowy, zwraca się komitet na tej drodze do ofiarnych osób z prośbą, aby raczyli mu dopomódz do wykonania tak humanitarnego dzieła. — Datki nadsyłać należy pod adresem przewodniczącej p. Franciszki Kirchmayer w Dębnikach.

Niezwykła egzekucya. W najbliższej kadencyi sądów przysięgłych w Złoczowie odbędzie się rozprawa, której tłem — niezwykła w dzisiejszych czasach egzekucya wyroku w asystencyi siły zbrojnej. Sprawa ta przedstawia się następująco:

P. Schmid, kupując przed kilku laty dobra ziemskie w Korsowie (w pobliżu kordonu granicznego) od pp. Hordyńskich, przekonał się, że gmina korsowska używa niezależnego do obszaru dworskiego pastwiska około 125-morgowego. Spór gminy z Hordyńskimi o to pastwisko był w zawieszeniu, Schmid sprawę podjął na nowo. Kiedy gmina nie chciała dobrowolnie ustąpić pastwiska, a nawet nie przyjęła propozycyi ugody, nastąpił dwuletni proces, zakończony w lecie b. r. zgodnym wyrokiem trzech instancyj na korzyść Schmida.

Sąd obwodowy złoczowski na wniosek powoda zarządził egzekucyę wyroku przez sąd powiatowy brodzki, do którego okręgu dobra korsowskie należą. Dnia 27 z. m. przybyła na miejsce sporu komisya sądowa pod przewodnictwem sędziego p. Szajny. Zastano tłum, złożony z 200 do 300 osób, uprzedzonych przez przedstawicieli gminy, którym sąd na przesłuchaniu w Brodach zapowiedział termin wykonania wyroku. Tłum nie chciał zezwolić na ograniczanie pastwiska, padły nawet groźby. Ostatecznie sędzia zapowiedział egzekucyę w towarzystwie żandarmeryi i wojska. Do asystencyi komisyi sądowej przeznaczono szwadron dragonów z Brodów i oddział 21 żandarmów.

Dnia 29 z. m. około godziny 8 rano około 400 chłopów korsowskich zebrało się na spornej parceli, czekając na komisyę. Żandarmerya i konnica stanęła opodal. Komisya zaczęła odmierzać pastwisko i oznaczać granice. Kiedy tłum począł rzucać grudy na mierników i wyrywać mu taśmę, sędzia polecił żandarmeryi osłonić komisyę. — Ale chłopi rzucili się na żandarmów i wyparli ich coraz gwałtowniej. Żandarmi bronili się ogiędnie, nie chcąc doprowadzić do poważniejszego starcia. Ataki tłumu, coraz częstsze i bardziej zaciekłe, powtarzały się tak, że niebezpieczeństwo rozlewu krwi zdawało się nieuniknione. Komisya przerwała czynności, a sędzia poprosił dowodzącego wojskiem rotmistrza bar. Krausa o rozpędzenie tłumu.

Pierwszy pluton dragonów z szablami w ręku wjechał wolno w tłum chłopstwa, które rzuciło się na żołnierzy, usiłując ściągnąć ich na ziemię, koniom zaś zasypywało oczy piaskiem i darniami. Żołnierze, płazując napadających, po kilku minutach rozpędzili tłum. Ponieważ chłopi zebrali się ponownie, a porzwazye na nic się nie zdały, sędzia poprosił rotmistrza o zupełne odcięcie tłumu od pastwiska kordonem wojska. Dopiero w takiej ochronie komisya mogła podjąć swoje czynności.

Przywódców oporu Kota i Gusztę aresztowano i odstawiono do aresztu w Brodach.

Zagadkowe samobójstwo. Z Brodów telegrafują: W niedzielę wieczorem przyjechał do tutejszego hotelu „Rosya" jakiś młody człowiek, blondyn i zażądał pokoju. Nazwiska swojego nie wymienił, oświadczył tylko, że przybywa z Borysławia. Otrzymawszy pokój, zamknął drzwi od wewnątrz. Na dobijanie się służby, która prosiła go o wypełnienie kartki meldunkowej, przybyły odpowiedział strzałami z browningu. Około północy z powodu silniejszego wystrzału czy wybuchu, wyleciały szyby z okien pokoju. Służba hotelowa, zrazu przestraszona, wyłamała teraz drzwi. Młodego człowieka znaleziono bez życia; popełnił on samobójstwo. Papiery, znalezione przy samobójcy, oddano władzom.

Proces radykałów czeskich. Z Pragi telegrafują: „Czeskie Słowo" donosi, że przeciw kilku przywódcom partyi czeskiej radykalnej wdrożono śledztwo o krzywoprzysięstwo, jakiego mieli dopuścić się przy zeznaniach, złożonych przez nich jako świadków w lecie r. b. w procesie o agitacyę antiwojskową. Wczoraj przesłuchano jednego ze znajdujących się w śledztwie, redaktora Spatnego, odmówił on jednak wszelkich wyjaśnień.

Przeniesienie zwłok Ludwika Kossutha. Z Budapesztu telegrafują: Z Turynu, gdzie Ludwik Kossuth przepędził ostatnie lata życia, przyjedzie tu deputacya, która ma być obecną przy przewiezieniu zwłok Kossutha do mauzoleum. Prezydent ministrów Giolitti za pośrednictwem tej deputacyi wyrazi Franciszkowi Kossuthowi pozdrowienie.

„Marsylianka" w Alzacyi. Ze Strassburga telegrafują: Z powodu ostatnich zajść, które spowodowały wydalenie obywatela szwajcarskiego Wegelina, na którego żądanie muzyka odegrała „Marsyliankę", wydano rozporządzenie, zakazujące produkowania wszystkich utworów i hymnów, mogących być prowokacyą ludności niemieckiej; przedewszystkiem zakaz ten odnosi się „Marsylianki".

Wypadek Besnarda. Z Medyolanu telegrafują: Znany portrecista francuski Besnard zranił się rewolwerem, z którym się nieostrożnie obchodził.

Kary prasowe, na jakie skazano czasopisma w państwie rosyjskiem w ciągu października st. st., uczyniły ogółem — jak podaje gazeta „Riecz" — 6600 rubli. Mianowicie skazana została „Finlandya" na 1000 rubli grzywien, „St. Petersburger Ztg" na 1000 rubli; „Nowaja Ruś" na 1000 rubli; „Orłowskij Wiestnik" na 500 rubli; „Budilnik" na 500 rubli; „Wsieobszczaja Gazieta" dwa razy po 1000 rubli; „Saratowskij Listok" na 700 rubli; „Ziemszczina" na 300 rubli; „Russkoje Słowo" na 500 rubli; „Kuryer Poranny" na 200 rubli; „Smolenskij Wiestnik" na 200 rubli; „Polesje" na 100 rubli. Ogółem w ciągu 10 miesięcy r. b. skazano w 155 wypadkach czasopisma, wychodzące w państwie rosyjskiem, na sumę łączną 71.725 rubli grzywien.

Zagadkowy wybuch. — Pet. ag. tel. donosi z Odessy: Na dworcu „Odessa główna" nastąpił silny wybuch jakiegoś przyrządu, który znajdował się w kieszeni chorążego rezerwy Iwanowa. Iwanow uległ poszarpaniu dłoni u prawej ręki i opaleniu biodra. Według słów Iwanowa, wybuchnął wynaleziony przez niego tani przyrząd do eksplozyi rakiet. W sprawie tej zarządzono śledztwo.

Zmarli:

Józef Włodarczyk, organista przy kościele św. Krzyża, umarł w Krowodrzy, przeżywszy lat 33.

Róża z Trojnalskich Kruszyńska, przeżywszy lat 72, umarła w Krakowie.

Marya z Dobrowolskich Rumińska, przeżywszy lat 68, umarła w Krakowie.

Stanisław Szafrański, em. urzędnik sądowy, przeżywszy lat 85, zmarł w Krakowie.

Wiktorya Pasternakowa, żona podurzędnika kolejowego, przeżywszy lat 39, zmarła w Krakowie.

Jellenta o Ibsenie.

Wprządz wielkiego pisarza norweskiego w rozwój idei „neoprometejskiej", wydawało się zadaniem o tyle trudnem o ile ciekawem. Miarę powszechnego zainteresowania dawała zapełniona do niemożliwości sala Kopernika na niedzielnym odczycie Cezarego Jellenty.

Prelegent nie zawiódł i tym razem oczekiwań. Okazało się, że można Ibsena pojąć i oświetlić całkiem inaczej, niż to czyniono dotychczas, oraz, że należy on całą duszą swoją do wielkiej grupy nowoczesnych poetów i bojowników twórczego życia. Jellenta oparł swoją syntezę na wielkich poematach dramatycznych Ibsena, o zakroju bądź historycznym bądź fantastycznym, mianowicie na „Cesarzu i Galilejczyku", „Brandzie", „Peer Gyncie" i „Pretendentach do tronu".

„Cesarz i Galilejczyk", to Julian Apostata i Chrystus, zmaganie się humanizmu szlachetnego cezara z rosnącą siłą cudowną chrześcijanizmu. — Julian stawia świątynie Dionyzosowi i Apollinowi, a duch Chrystusowy je rozwala. Cezar wielbi piękno i słońce, wyprawia wspaniałe bachanalie i zaprasza na helleńskie symposiony — a chrześcijanie, nawet prześladowani i zakuci w dyby, urągają mu. Julian chcąc wrogiego boga zgnębić, a szerzące się śród adeptów nowej wiary zepsucie okiełznąć, skupił tylko i uzbroił wyznawców Chrystusa i stał się narzędziem opatrzności. W końcu ginie w wirze walki, ale dostojni druhowie jego, zarówno poganie jak i chrześcijanie wierzą, że kiedyś „duch ludzkości upomni się o puściznę po nim" i musi nadejść inne królestwo, które pogodzi kult wielkości i piękna z kultem nieszczęścia i cierpienia."

Julian Apostata, to — według prelegenta — mimowolna a uderzająca ilustracya Nietzscheańskiej idei dionyzyjczyka i nadczłowieka, tylko że pojętego mniej krańcowo, bardziej szlachetnie i uczuciowo. U Ibsena jest to punkt wyjścia dla całej jego dramaturgii i ideologii, zwalczającej fałszywy chrystyanizm i urzędową moralność. Julian Apostata wyda nową potomność, równie kochającą piękno i wzniosły szał poezyi, jak korną wobec cudów egzaltowanego ducha.

Apostatą, przeniesionym między fiordy norweskie, jest prorok i apostoł Brand. Chciał on zbudować nowy kościół i posiać nowe, silne, potężne i całkowite życie, ale sam o tem nie wiedząc, przekroczył granicę tego życia i oddał się doktrynie śmierci. Wielkie jego dzieło i cuda jego odwagi i energii złamała oschła i tyrańska, acz wielka zasada: „Wszystko albo nic". Nie ubłagany był dla siebie i dla innych; deptał niemiłosiernie miłość własną i uczucia żony, deptał kwiaty życia i wszelką wiosnę porywu ku rzewności i zginał zasypany lawiną śnieżną, wielki i tragiczny. I Brand więc, to nadczłowiek — ale surowy, protestancki, tak zawikłany tytaniczną walką o nowe wartości, że stracił bezpośrednie czucie życiowego ognia i zginął na chłodnych swych szczytach.

Są ludzie stworzeni na to, żeby byli żywymi i inni urodzeni po to, żeby byli umarłymi. Żywy — to ten, co ma duszę kochającą i gorącą, twórczą i całkowitą; umarły — to ten, co nie czuje głosu swego przeznaczenia i nie umie znaleść siebie. Jednym z takich, co umarli po wielekroć przed śmiercią, jest Peer Gynt, bohater wielkiej fantazyi dramatycznej, w rodzaju „Fausta" lub „Manfreda". Szukał on stu różnych istnień, próżność pociągała go ku tysiącznym planom i próbom — aż wrócił z tułaczki, na której bywał w swem mniemaniu cesarzem i prorokiem — bardziej nieszczęśliwy od chłopa, nie widzącego świata poza swą chałupą. Ten chłop żył, bo ukochał jednę ideę, swój grunt i dobytek i ażeby nie być od nich oderwanym, nie iść do wojska, wolał obciąć sobie siekierą palec — Peer Gynt zaś słyszy, jak rodzimy las śpiewa mu o jego śmierci. Korzenie i liście, szmery wiatru i krople rosy, to słowa, których nie wymówił, czyny, których nie dokonał, pieśni, których nie śpiewał, łzy, których nie wypłakał w miłości lub nienawiści. Słowem, roztrwonił swoje życie, którego nie ukochał żadnem potężniejszem pragnieniem.

W „Pretendentach do tronu" Ibsen przedstawił dwa typy: Życie udane i życie nieudane. Król Hakon, choć miał wątpliwe prawa do korony, został ostatecznie władcą i zwycięzcą, bo miał wielką ideę twórczą — ideę zamienienia państwa na naród — a rywal jego, król Skule, choć miał prawa większe a nawet tamtemu porażkę srogą orężem swym zadał — nie był urodzony na władcę, więc wkońcu uległ i sam wydał na siebie i na syna swego wyrok śmierci. Hakon, to urodzony, idealny nadczłowiek, który ma głęboką wiarę w swą siłę i powołanie i bez wysiłku i brutalności osiąga wielkie cele. Skulego zaś toczy czerw niewiary i niepewności. Ludzie oddają mu swoją śmierć, lecz nie oddają życia, nie jest wybrańcem, ani pomazańcem.

Charakterystyka obu postaci jest największym wyrazem mistrzowstwa. Cały zaś dramat tchnie dziwnie łatwą potęgą i poezyą.

W ogólności według Jellenty, wszystkie rzeczone a na wielką skalę skomponowane dramaty zawierają tę wielką, romantyczną i syntetyczną poezyę i urocze piękno postaci, dostojność i pełnię natur, których w drobniejszych dramatach Ibsena śladu nie zostało.

Sz. prelegent uważa, że cała ściśle sceniczna twórczość Ibsena przynosi mu raczej ujmę niż chwałę. Niektóre jednak sztuki wymownie potwierdzają tezę o śmierci za życia, o karze i pokucie za zdeptane prawa do szczęścia. Tak właśnie ginie John Gabriel Borkman, zabity symboliczną ręką zimy za to, że pychę i doktrynę przeniósł nad ofiarę serca. Tak unieszczęśliwił się Ekdal Hjalmar w „Dzikiej kaczce", któremu głupi sąsiad-doktryner kazał się czuć obrażonym za przelotną dawną winę żony i zburzyć ognisko domowe, pełne miłości i ciepła.

Zawsze i wszędzie przyczyną zguby jest nierozumienie nakazu życia, — bohaterowie giną, zahypnotyzowani przez przeszłość, przez strupieszałe dogmata. Krążą dokoła właściwego swego przeznaczenia i utrafić weń nie mogą.

Ibsen nie jest twórcą systemu filozoficznego, więc nie wszystkie jego dzieła można złożyć w jedną syntezę, jak rozdziały traktatu, ale wszystkie obracają się dokoła jednej osi — tragedyi śmierci, branej za życie, jałowości, branej za urodzajność, ubóstwa, branego za twórczość.

Wszyscy grzeszą tem, że nie mogą znaleść swego „pasa siły", nie posiadają instynktu mówiącego gdzie jest ich potęga.

W takiem oświetleniu postać Ibsena wydać się mu siała słuchaczom czemś nowem, silniejszem i piękniejszem, niż Ibsen dotychczasowy. Prócz tego idea nakazu życia zyskała nową, pierwszorzędną podporę. Ibsen okazał się bardzo bliskim Nietzschemu i Schopenhauerowi.

Publiczność z wyjątkowem wprost zajęciem wysłuchała wywodów i widoczne jest, że „Neoprometeiści" stają się wydarzeniem literackiem większeg znaczenia.

Dzisiejszy odczyt prelegent poświęci wspaniałej i czarownej postaci filozofa francuskiego, przedwcześnie zmarłego, Jana Maryi Guyau. *St. R.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 22 listopada.

HOTEL CENTRALNY: ekscel. Dymitr Nabokoff z Kacic (Król. Pol.), Wacław Fijałkowski z Płońska, Witoldowie Hauwaltowie z Rakliszki (gub. wileńska), Bogusławowie Kowalscy ze Słomnik, inż. Stanisław Tomesz z M. Weisskirchen, Jan Janowski, Karol Siuński z Warszawy, Piotr Ciesla z Sosnowca, Rafael Szoterski ze Lwowa, X. Stan. Hanusiak z Poręby wielkiej, Antoni Tuch z Wiednia, Emil Neuburger z Stuttgartu, Maurycy Gross z Koszyc, major Józef Maatz z Nowego Sącza, Filip Bechtloff z Zakopanego, Ludwika Smólska z córką z Nowego Zagórza, Ludwik Skarzyński z Suffczyna ad Dębica, Regina Gwer, Rozalia Kohn z Częstochowy, Jan Fabian z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Józefowie Pilawscy z Raguzy, Jan Wagner z Wąsowa (Król. Pol.), dr Jan Łukasiewicz ze Lwowa, dr Wacław Kon z Częstochowy, Józef Tarnik z Jawoczna, Stefan Sułowski z Klimontowa (Król. Pol.), Ludwik Broido z Tryestu, Antoniowie Zawadzcy-Ochoccy z Białobóżnicy, Franciszek Parasiewicz z Wiednia, Fryderyk Hofmann ze Stanisławowa, Oskar Szpiegel z Sosnowca, Helena Zabłocka z Warszawy, Elżbieta Piekarska z Rostowa nad Donem, Michał Jabłoński z Poznania, Gustaw Weinstein z Czerniowiec.

HOTEL pod ROŻĄ: Maurycy bar. Lempruch z Teresienstadtu, Zofia i Wanda Leśniewicz z Zakopanego, Wacław Stromfeld z Dąbrowy górniczej, Józef Kubela z Sosnowca, Emil Stąpor z Rzeszowa, X. Stanisław Siara z Krasnego, dr Józef Wieselmann z Zakopanego, Konstanty Modzelewski z Zagłębia (Król. Pol.), Maksymilian i Marya Zaliszowie, Eugeniusz i Alina Jasieńscy z Radomia, Tytus Bariński z Borzęcina, Eleonora Józefińska z Rygi, Domicela Brzozowska z Warszawy, Józef i Marya Filipowscy z Białejcerkwi, Zygmunt i Kazimiera Pstruszyńscy z Łaz (Król. Pol.), Géza i Róża Lazary z Orła (Węgry).

GRAND HOTEL: A. Janek, F. Meine z Bielska, T. Loegler z Żywca, M. Pollak, M. Boros z Wiednia, J. Niesiołowski z Przemyślan, K. Łączyński z Równa, R. Déri z Wiednia, A. Mellor z Londynu, H. Muller z St Gallen, St. Przyłęcki z Wolin, K. Szubert z Zaberza, L. Younga z Trzcieńca, J. Merklen, Aug. Tremolieres z Paryża, M. Glińska z Podola.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 listopada Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 294·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 280·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 279·25. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 246·75. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 102·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złz. 25·60. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 535·—. Clary 40 złr. m. k. 174·—. Pożyczka m. Insbruka 20. złr. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 115·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 81·50. Palffy 40 złr. 232·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 64·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 36·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr 68.—. Salma 40 złr. m. 274·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 228·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 225·— Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 544·—.

Berlin, 22 listopada Austryackie banknoty 94·75. Spirytus —·—.

Paryż, 22 listopada Renta 3-prc. 95·05. Mąka 30·90.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.